

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Ta Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 258.

Piątek 11 listopada

1859.

**Poznań**, 10 listopada. Z okoliczności listu przesłanego w Nadwiślaninie o rękopiśmie Królewskim, odezwaliśmy się byli z kilku uwagami i ostrzeżeniami co do agitacji wszechsłowiańskiej. Wiślanin biorąc pochop z owych słów naszych, pomina swoje stanowisko i zachowanie się od lat w obec kwestyi słowiańskiej i konkluduje, że uście rzezy zupełnie był i jest zgodny z nami i patrywanu na całą tę sprawę.

Będziemy mieli jeszcze sposobność odezwać się uwagami, jakie nam nastęrczają różne do wiadomości naszej dochodzące zajścia w przedmiocie używania języka polskiego w stosunkach urzędowych i urzędowych W. Ks. Poznańskiego. Dziś zapisujemy tylko fakt pojedynczy, podrzędny na pozór, a jednak, któremu wszelako nie zbywa na wielkiej ważności zasadniczej. W dzienniku powiatowym dla powiatów bydgoskiego i wyrzyskiego, w numerze 218 z dnia 15go października r. b. który tylko w niewielkim wydaniu jest języku, czytamy następujące ogłoszenie urzędowe:

„Obwieszczenie. Z okoliczności zanesionego do nas zażalenia, przypominamy królewskiemu urzędowi landratowskiemu okólne nasze rozporządzenie z dnia 11 października 1824 o wystawianiu tablic miejscowych (Ortstafeln) z tém nadmienieniem, że gdzieby się znajdowały jeszcze tablice miejscowe z polskim lub też polskim i niemieckim napisem, takowe w razie potrzebnego ich odnowienia zastąpione być winny tablicami miejscowymi niemieckim napisem. Bydgoszcz, 1 października 1859 r. Królewska rejencya. Wydział spraw wewnętrznych. (Podp.) Schubring.“

Pod powyższem rozporządzeniem zamieszczony następujący dopisek pana landrata:

„Reskrypt powyższy podaje niniejszém do wiadomości panów komisarzy okręgowych i zwierzchności miejscowych. Wyrzysk, 10 października 1859. Landrat.“

Nie wypada nam rozpoczynać tu sporu z rejentem bydgoską ze stanowiska tych praw, jakie się je-  
powi polskiemu i narodowości polskiej należą w W. Ks. Poznańskim tak na zasadzie zdrowego pojmowania celów każdej administracyi, jak na zasadzie zarządku rzeczy który przy tworzeniu W. Ks. Poznańskiego, jako najistotniejsza premissa jego ustalenia, uroczystie zawarowany został. Jest to pe-  
to principii, pojmujemy więc że o takich zasad-  
nych pytaniach nie w rejencyi bydgoskiej ale wy-  
rozstrzygają. Natomiast niech nam wolno będzie  
ć na chwilę na stanowisko li tylko rozporządzeń  
dowych; chodziłoby wtedy o rozstrzygnięcie pyta-  
przy którym objawie woli większa jest powaga,  
y objawie woli moarszej czy przy objawie woli  
ency? Dalej: w jakim porządku sprzeczne rozpo-  
zdenia derogować sobie powinny? czy wcześniej-  
późniejszemu, czy też na odwrót?

Pytania te koniecznie się nasuwają każdemu, kto  
siebie postawi rozporządzenie rejencyi z naj-  
szą odprawą sejmową z r. 1841. Królewska re-  
cyja bydgoska powołuje się na swój okólnik z r.  
24 i na nim uzasadnia dzisiejsze polecenie swoje,  
y nadal tablice z napisami objaśniającymi w ja-  
m miejscu podróży lub przechodzień się znajduje,  
ko w niemieckim kładzione były języku. Co ten  
ólnik rejencyi z r. 1824 zawiera, niewiadomo nam.  
miast wiemy, a niepowinno być to i bydgoskiej  
encyi obce, co zawiera najwyższa odprawa sejm-  
wa z r. 1841 w tym przedmiocie.

Piąty sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego  
bił był, między innymi, wniosek następujący do  
czesnego królewskiego komisarsa sejmowego, taj-  
go radcy Flottwela, (polszczyzna nie jest nasza,  
episujemy dosłownie z urzędowego oryginału):

„Jaśnie Wielmożnego komisarsa królewskiego  
prezesa naczelnego upraszamy, aby ze względu na  
stnące v. W. Ks. Poznańskim dwa języki kra-  
owe, rozporządzenie takie wydac polecił: aby ta-  
lice miejscowe po miastach i wsiach, drogowskazy  
tablice przestrzega dla publiczności przeznaczone  
być mające, wszędzie napisami w obu językach  
oznaczane były, skoro potrzeba wystawienia no-  
wych zajdzie. Wniosek takowy uzasadniają wła-

ściwe stosunki W. Księstwa, gdzie miejsca w obu  
językach różne mają nazwanie, gdzie wielu jest  
jednego i drugiego języka niezających, i że szcze-  
gólniej dla podróżujących liczne ztąd nieporozu-  
mienia i niedogodności wynikać mogą. Poznań, dnia  
20 kwietnia 1841. Zgromadzone na V sejm Stany  
W. Ks. Poznańskiego.“

Najwyższa odprawa sejmowa załatwia powyższy  
wniosek, w dwudziestym piątym ustępie swojej osnowy,  
w taki sposób:

„Wniosek który wierne nasze stany do naszego  
prezesa naczelnego podały: aby tablice miejscowe,  
drogowskazy i ostrzeżenia w obrębie W. Ks. Po-  
znańskiego niemieckie i polskie miały napisy, prze-  
łożony został do rozstrzygnięcia naszego. Zważy-  
wszy powody za tymże wnioskiem przemawiające,  
przychylamy się do niego, a władzom prowincyi  
zalecić każemy, aby przy odnawianiu tablic miej-  
scowych, drogowskazów i ostrzeżeń, wedle tego  
postępowały. Dan w Sans-Souci, dnia 6 sierpnia  
1841. (Podp.) Fryderyk Wilhelm (m. p.) (podp.)  
Książę Pruski.“

Mamy więc tym sposobem w jednej i tejże samej  
kwestyi dwa przeciwne sobie objawy woli rządowej,  
jeden z r. 1824 przez rejencyą bydgoską wydany a  
przypominany obecnie w reskrypcie noszącym podpis  
pana Schubringa; drugi wydany w r. 1841 i noszący  
podpisy tak panującego króla jak następcy tronu a  
dzisiejszego księcia Rejenta. Pytanie, któremu pan  
landrat wyrzyski ostatecznie większą przypisze wagę?

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana  
potwierdzić statuta towarzystwa akcyjnego pod imie-  
niem „Towarzystwa górniczego-akcyjnego Weichsel-  
thal“ z domicilium w Bydgoszczy.

**Berlin**, 9 listopada. Od kilku tygodni zdrowie  
N. Pana stale i ciągle się polepsza, a siły jego wzra-  
stają widocznie. N. Pan odbywa stosunkowo dalekie  
przechadzki i wiele rzadziej podczas nich wycoczywa.  
Codziennie w powozie robi wycieczki w okolice Poczd-  
damu. Równocześnie z siłami fizycznymi przybiera  
żywość i ruch umysłowy. Niemal codziennie N. Pan  
ogląda postępy w budowie nowej oranżeryi. Dawniejsi  
znajomi i towarzysze kolejno dzielą jego przechadzki.  
Ostatniej niedzieli N. Pan w Sanssouci przytomny był  
nabożeństwu.

— Jeszcze zmarły minister Wilhelm Humboldt  
był zwrócił na to uwagę rządu że przy obradach nad  
sprawami królewskich muzeów należy oprócz głosu  
mężów którym kierunek wydziału sztuk pięknych jest  
powierzony, zasięgać rady znawców sztuki i ludzi  
uczonych. Teraz na rozkaz księcia Rejenta hr. Ata-  
nazy Raczyński, były radzca rejencyjny dr. Schulze,  
tajny nadradzca budownictwa Stüler, radzca trybu-  
nału dr. Schnaase, pułkownik bar. Bergh i dr. Par-  
they, wezwani zostali, aby przez trzy lata brali udział  
w obradach pod przewodnictwem dyrektora głównego  
muzeów p. Olfersa, mających na celu dobro zbiorów  
przedmiotów sztuk pięknych królewskich.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa**, 6 listopada. Przed kilku dniami zo-  
stał inaugurowany zakład drzeworytniczy p. J. Ungra,  
umyślnie dla Tygodnika Ilustrowanego urządzony,  
zostający pod naczelnictwem p. Delahays. Pracuje  
w nim czterech ksylografów wyłącznie dla Tygodnika.  
Jak wiadomo główną dyrekcją i nadzór nad rysowni-  
kami przyjął profesor Piwarski. Chwalebne usiłowa-  
nia redakcyi Tygodnika są widoczne, a numeru po  
sobie następujące są dowodem usilnej staranności,  
która daje rękojmią, że słusznym wymaganiom stan-  
nie się zadość.

— Czytamy w Czasie następującą, długą, ale  
nader zajmującą korespondencją z Kamieńca Podol-  
skiego, z połowy października:

Zamierzam zdać wam sprawę z pobytu cesarza  
w Kamieńcu; ale zanim do prostego opowiadania  
przystąpię, pozwólcie, że skreślę choć pobieżnie stan  
naszej gubernii (podolskiej) składającej się z części  
dawnego województwa Podolskiego i Braclawskiego.  
Obrazek ten przedstawi także jednakowe z nami po-

łożenie Wołynia i Ukrainy, i da wam zarazem pojąć  
uczucia, które nas ożywiały w chwili gdy władze do-  
niosły nam, że cesarz odwiedzi Podole. Polskie pro-  
wincye tak mało znają się dziś między sobą, że nie  
od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom waszym  
stan prowincyi zwanych krajem zabranym.

Po dokonanych czynie przyłączenia prowincyi na-  
szych do państwa, które późniejszym dopiero ukazem  
carowej Katarzyny nazwano imieniem cesarstwa  
Wszech-Rosyi, co miało znaczyć Wszech-Rusi!, zare-  
czone było mieszkańcom tych prowincyi używanie  
wszelkich praw i swobód wewnętrznych jakie im za  
czasów Rzeczypospolitej służyły. Wiadomo wam, że  
około 1820 r. nawet wielkorządca gubernii zabran-  
nych wybierani byli przez rząd z miejscowych obywateli,  
takim między innymi był Mikołaj Grocholski aż do  
1832 r. na Podolu. Do r. 1831 rząd sam niejako  
przyznawał pewną wspólność między kongresówką a  
innymi częściami dawnej Polski. Kraj nasz posiadał  
na wysokim stopniu rozwoju stojące zakłady nauko-  
we, jak uniwersytet wileński i krzemienieckie liceum,  
szkoł niższych czysto-polskich była wielka liczba;  
we wszystkich tych zakładach młódz pobierała nauki  
bezpłatnie, kultura i cywilizacya szerzyły się i kwitły  
w kraju. Od czasu pamiętnego powstania 1831 r.  
cesarz Mikołaj w sposobie kary za udział w powsta-  
niu, począł systematyczne wynarodowianie i przesła-  
dowanie religijne, zamykał kościoły, księży przesła-  
dował, zmuszał małżeństwa mięszane do wychowy-  
wania dzieci w schizmatyckiej wierze, klasztory unickie  
kasował i wytepiał unią środkami godnymi wieków  
najgrubszego barbarzyństwa; zniósł wszechnicę wileńską  
i liceum krzemienieckie, a niższe szkoły niszczyć lub  
po swojemu reformować począł: zniósł w nich nie tylko  
wykład po polsku, ale zabronił nawet samego wykładu  
języka polskiego. Równocześnie począł rozmaitemi  
środkami zmniejszać liczbę szlachty, kazał się wszy-  
stkim legitymować, a większą część tych co najprawdziwszą  
szlachtą byli ale wylegitymować się nie mieli środków,  
zmienił w jednodworców, w części zaś wysłał na za-  
ludnienie na stepy, aby tylko osłabić stan szlachecki,  
a z nim osłabić żywioł narodowy, najgłębiej w tym  
stanie zakorzeniony. Rok 1842 przyniósł nam rosyjski  
S w o d Z a k o n ó w w miejsce dawnych praw naszych  
i wprowadził nową administracyą, procedurę i obcy  
język w sądownictwie. Stanęliśmy przeto w zupełnie  
odmienionych stosunkach niż Królestwo Polskie, gdzie  
narodowość polską szanowano, i według całkiem od-  
mienionych zasad rządzeni byliśmy, a nawet wzbronio-  
nam nazywać się Polakami. Lecz i u nas potwier-  
dziła się prawda historyczna, że przesładowanie na-  
rodowości nie wytepia jęj, ale budzi, spaja jęj siły  
i do oddziaływania wywołuje; przesładowana na ze-  
wnątrz narodowość, skupiła swe siły wewnątrz i tęp  
silniejszym zabłysła życiem wewnętrzném. Zresztą  
wprowadzany żywioł rosyjski, niższy od polskiego,  
nie zdolał go pochłoniąć ani złączyć się z ruskim,  
który podobny do niego tylko z nazwiska, jest w istocie  
swój daleko bliższym polskiego.

Lecz czynność cesarza Mikołaja w usiłowaniu  
przekształcenia prowincyi zabranych nie ograniczała  
się na powyższych zmianach. Odebrawszy narodo-  
wości polskiej wszelkie prawa, jakimi się w Kró-  
lestwie pod rządem nawet rosyjskim cieszyła, i uwa-  
żając prowincye zabrane za kraj czysto rosyjski, nie  
dano nam z drugiej strony przywilejów, jakie mają  
mieszkańcy w guberniach rosyjskich, i jakie zabez-  
pieczają tam choć w części wykonanie sprawiedli-  
wości i zapewnić usiłują spójność domowy. I tak kiedy  
wedle Swodu Zakonów wszystkie władze, (wyjąwszy  
gubernatorów, rządów gubernialnych i prokuratorów  
sądowych) zarówno administracyjne, policyjne i są-  
dowe winny być w całym państwie sprawowane przez  
urzędników obieranych przez szlachtę i z pomiędzy  
szlachty, w naszych prowincjach obieralnemi uczy-  
niono w administracyi jedynie tylko marszałków po-  
wiatowych i gubernialnego, a z pomiędzy urzędników  
sądowych tylko dwóch deputatów w każdym z wy-  
działów sądu gubernialnego, cywilnym i kryminalnym,  
powstają z wyborów; sądy zaś niższe i cała policya  
ziemska zostały bez żadnej kontroli w rękach koron-  
nych urzędników, ludzi obcych, przedajnych i po naj-



większej części wyrzutków ze swego kraju, których wstydzą się prawi Rosyanie.

Dzisiaj, kiedy świat cały zagrział pieśnią pochwalną dla postępowości rządów cesarza Aleksandra, i gdy w Rosyi zaszła znaczna zmiana, my nie wielką uczuliśmy ulgę. System zaprowadzony przez cesarza Mikołaja, pozostał, przyodziany tylko płaszczem łaskawości. Szlachta prowincyi ruskich, naszych, od czasu wstąpienia na tron nowego monarchy, udawała się już po kilkakroć do niego drogą łaski, prosząc rozmaitemi czasy to o folgę dla rzymsko-katolickiej religii, to o wprowadzenie języka polskiego do szkół, to o przywrócenie zasady wyboru urzędników z pomiędzy obywateli, jakiej używają gubernie właściwej Rosyi, a chociaż przynajmniej w wydziale sprawiedliwości. Wszystkie te najślusniejsze przedstawienia szlachty Podola, Ukrainy i Wołynia zostały bez odpowiedzi, albo tak jak bez odpowiedzi. Jeżeli rząd zrobił co dla Litwy, jeżeli przemawiał do Kongresówki, to nas Rusinów (jest to prowincjonalna nazwa Polaków, tak jak Mazury, Krakowiaczy, Wielkopolanie, Litwini, P. R.) zostawiał zawsze na stronie, pragnąc wmówić w nas, podobnie jak wmówił w zachodnią Europę, że Ruś a Rosya to jedno, chociaż wprost odmiennie mówią na każdej karcie kilkusetletnie dzieje, przeciwnie a jak najwyraźniej świadczą dzisiejsze obyczaje, język i uczucie narodowe.

Taki stan rzeczy w prowincjach naszych był zanadto drażniący. Zgromadzona dla przyjęcia cesarza Aleksandra szlachta podolska, postanowiła chociażby z narażeniem się na prześladowanie, przedstawić legalnie monarsze swój stan i swoje żądania, przekonać się o ile może pokładać nadzieje na nowym rządzie, a zawsze złożyć dowód Europie, że mimo systematycznych prześladowań, żyje w niej narodowość, a rządowi, że prześladowania do niczego nie prowadzą. Przeto w ciągu dwóch dni poprzedzających przyjazd cesarza ułożono adres mniej więcej następującej treści:

1) Szlachta podolska korzystając z odwiedzin jakimi ją cesarz zaszczyca, poczytuje sobie za najpierwszy obowiązek złożyć mu dzięki za udzielone pozwolenie oswobodzenia włościan z poddaństwa.

2) Szlachta podolska będąc przekonaną, że cesarz dla tego objeżdża rozmaite prowincje i narody berła jego podwładne, aby poznać dokładnie potrzeby mieszkańców i zadosyćuczynieniem onym uszczęśliwić wszystkich, nie waha się odkryć przed nim dolegliwe serca rany i przedstawić mu co następuje:

a) że religia rzymsko-katolicka nie używa praw jej należących; b) że narodowy język polski wykluczony ze szkół i sądownictwa i pozbawiony praw żywego języka; c) że urzędy, które wedle prawa powinny być sprawowane przez urzędników wybieranych przez szlachtę, są sprawowane przez ludzi od korony mianowanych.

Gdy adres takowej treści ułożony został, chodziło o zgodzenie się na sposób podania onego. Większość postanowiła, aby marszałkowie powiatowi z gubernialnym na czele uprzedzili księcia Wasylczykowa generał-gubernatora naszych prowincyi o tém, że adres ma być podany. Generał-gubernator po przeczytaniu adresu, okazał wielkie zmieszanie i zaczął dowodzić, że religia katolicka nie jest już dziś prześladowana, o języku mówił, że niesłusznie go się domagamy, bo przecież Podole jest kraj rosyjski; względem wybierania urzędników obiecał nawet uczynić przedstawienie, aby byli przez szlachtę wybierani; w końcu prosił bardzo, nalegał a nawet groził, aby adresu nie podawano. We trzy godziny po owiej rozmowie marszałków z generał-gubernatorem, (dnia 13 października) wjechał do Kamieńca cesarz. W ganku gubernatorskiego domu czekały nań szlachta, urzędy cywilne i wojskowe; cesarz jednak minawszy dom ten, pojechał wprost do cerkwi prawosławnej gdzie nań u drzwi czekał archirej (biskup) z duchowieństwem. Wracając z cerkwi, cesarz zastał już oczekujących nań z przywitaniem zgromadzonych w posłuchalnej sali domu gubernatorskiego. Tu generał-gubernator na przekór zwyczajom, umieścił wszystkich tak, że cesarz najprzód witał urzędy wojskowe, później cywilne, a szlachtę na końcu. Cesarz przemawiając do szlachty dziękował jej za pomoc w sprawie włościańskiej, i objawił nadzieję, że ona na tej drodze i nadal pójdzie naprzód. Marszałkowie nasi nie uznając za stosowne podawać adresu przy ogólnym przedstawieniu, postanowili prosić nazajutrz o szczególne posłuchanie. Prezentacja odbyła się jak zwyczajnie wszystkie urzędowe przedstawienia, po czém cesarz oddalił się do przeznaczonych mu komnat w domu gubernatora. Działo się to między godzinami 6 i 7 wieczorem, a miasto było przez policję oświetlone, a po ulicach snuły się tłumy żydowstwa. O godzinie 10 cesarz udał się na bal dawany dla niego przez szlachtę, a bal aż do chwili, w której opuścił go cesarz, odbył się jak odbywają się wszystkie urzędowe

balety. Po odjeździe jednak cesarza, generał-gubernator zebrał około siebie w jednym z salonów pana marszałka gubernialnego, marszałków powiatowych i kilkunastu szlachty i tonem suchym a ostrym przemówił do nich jak następuje: „Adres, który panowie postanowiliście podać, jest nielegalny. Panowie adresu tego podać nie możecie i zapewne nie podacie?“ dodał tonem zapytania. W odpowiedzi na to odebrał tylko milczenie, więc pokrywając gniew dorzucił: „Panowie prosiliście mnie o audyencyą u cesarza, będziecie ją mieli o godzinie 10 z rana; otrzymacie ją dla tego, abyście mogli podziękować N. Panu za przyjęcie balu od was, podziękujecie mu i nic więcej!... Odchodząc jeszcze raz próbował zmieknąć szlachtę i rzekł: „Dziś już nie będziecie mieli panowie zrzeczności podać adresu, a jutro już będzie za późno. N. Pana uprzedzę o treści adresu i nie przyjmie go!“...

Nazajutrz o 10 z rana marszałkowie byli na posłuchaniu u cesarza. Monarcha przywitał ich wzrokiem badawczym, a wyczytawczy snać w ich twarzach niewzruszony zamiar, głosem drżącym od wzruszenia rozpoczął następującą rozmowę: „Kiedy u was wybory?“ — „Jutro N. Panie!“ — „Wiem, że macie zamiar podać mi adres, ale narady wasze nielegalne. To knowania! (zamaszki). Nie zapominajcie, że to kraj rosyjski a nie polski i pamiętajcie, że mi stokroć przyjemniej chwalić i dziękować niż dawać napomnienia!“... Około godziny 4 tegoż dnia cesarz opuścił Kamieniec.

Wrażenie jakie wypadek ten uczynił było z razu pomieszanie, lecz bardzo rychło przemieniło się ono w radość; wszyscy bowiem byli ucieszeni, że nakoniec wybrnęli z niepewnego położenia w jakim kraj nasz był pozostawiony, z jednej strony przez pozostawienie u nas dawnego systemu niezmiennym, z drugiej przez głoszone w Rosyi zmiany i łaskawość panującego dla osób. Zaszły wypadek oświecił wszystkich. Myśmy się okazali tém czém jesteśmy; cesarz dowiódł, że nie nie ustąpił z drogi zapowiedzianej w manifestacie wydanym przy wstąpieniu na tron, że złagodził środki, lecz co do nas nie zmienił systemu.

Zacniejsi z Rosyan nie pojmując naszego położenia, ujrawszy obrot jaki rzeczy wzięły, przychodzili do nas z kondolencyą; nie zrozumieli oni, że nam chodziło albo o ulgę, albo o manifestacyą i wyjście ze stanu niepewności, a to drugie osiągnęliśmy. Dzisiaj rozpoczęły się wybory; o ich wypadku doniosę.

## AUSTRYA.

Peszt, 5 listopada. Rocznica stuletnia urodzin poety węgierskiego Kazinczego przed kilku dniami obchodzona w Peszcie, przybrała cechy manifestacyi politycznej, jakie znamionują obchód rocznicy urodzin Szyllera w krajach, „gdzie brzmi język niemiecki.“ Nieobeznany z literaturą madziarską niezawadzi tutaj przytoczyć szczegóły niektóre z życia i zawodu literackiego męża, który stał się przedmiotem tak znakomitej czci swoich ziomków. Franciszek Kazinczy, ur. 27 października 1759 w Er-Semlyé, odbył nauki w Kezmarku, Koszycach, Preszowie i Peszcie. Zrazu adwokatem, przez cesarza Józefa II został mianowany inspektorem szkół obwodu koszyckiego. Jako protestant był zmuszony r. 1791 do złożenia tego urzędu, oddał się więc literaturze. „Magyar Museum“ i poemat „Orféj“ zjednały mu sławę pisarską; przełożył listy Horacego, mowy Cycerona, Szekspirowego Hamleta i Makbeta, Sternego Podróż uczuciową, komedye Moliera, Kłopotliwa Mesyadę, dramata Lessinga, Goethego Egmonta, Gessnera, niektóre dzieła Herdera i Wielanda. Dźwigając teatr narodowy, pisał też i sztuki oryginalne. Duch jego był nadzwyczaj estetyczny; posiadał znakomity talent organizacyjny. Ale chociaż wzbudził w narodzie życie literackie, nie był wyłącznie pisarzem. Pochwylił gorąco zasady, które wielka rewolucya francuska r. 1789 na świat wydała, a razem z Martinowiczem w r. 1794 oskarżony o „Jakobinizm“, które mianem nazwano usiłowania tych, którzy pragnęli na Węgrzech praw obywatelskich, był skazany na śmierć, lecz darowany gardłem. Przesiedział siedm lat w Szpilbergu, Munkaczu i na Kufszejnie. Wypuszczony, oddał się znowu piśmiennictwu, wtedy politycznemu. Na sejmie r. 1830 podnosił głos donośny za oswobodzeniem włościan. Umarł na cholere 22 listopada 1831 roku.

## FRANCYA.

Paryż, 7 listopada. Porozumienie między Anglią i Francją z powodu kongresu tak daleko już posunięte, iż sprawę tę za odrobioną uważać można, chociaż jeszcze niejedną szczegółów trzeba będzie załatwić i usunąć nie jedną trudność nim do rozpoczęcia kongresu przyjdzie. Obiegała pogłoska na giełdzie, że jutro z rana Monitor doniesie z urzędu o podpisaniu dwóch ostatnich instrumentów pokoju,

a nazajutrz o powołaniu kongresu, ale w dzisiejszym angielskim Observer czytamy, że drugi traktat, który Lombardya oddaje Sardynii, w sobotę podpisany został i że pozostaje tylko podpisanie trzeciego, to jest traktat ogólny, między mocarstwami, który znowu na niejakiemu napotyka, mianowicie ze strony Sardynii. Działo się, jak wiadomo, jest w ścisłych związkach z rządem angielskim i dla tego jego oświadczenia służyć na uwagę. Powiada on znowu dzisiejszym, że Anglia nie zezwoli na przywrócenie gwałtowności gnanych ksiąząt włoskich i że, jeśli w kongresie nie działają, nie myśli jednakże zatwierdzić naprzód ułożonych i sformułowanych programów, że Rosya i Prusy tenże sam sposób myślenia należą i na oślep potwierdzać nie będą tego, na co Austria z Francją zgodziła, że więc z tego powodu ciągle jeszcze trwają układy między rządami i że wcześniej głośzono, jakoby już zupełne porozumienie zachodziło między Francją i Anglią. — Nie widać wrażeń z tego listu biskupa z Rimini w Goy, Tulońskiej, zadający fałszywym krzykiem o gwałtowne prześladowania religii i duchownych w Legacyjstwach rzymskich z taką zaciętością żywały jako zaczepnej broni przeciw narodowi politycznym dążnościom patriotów włoskich; biskupowemu, wedle własnych jego zarządzeń ani ciżbom ani słowem najmniejszej krzywdy nie wyrządził. Z Maroku dzisiaj pomyślniejsze są wiadomości o do stanu zdrowia wojska francuskiego; zaraza nie była tak sroga jak z początku mówiono, a wiadomość o śmierci kilku oficerów, która wczoraj obiegła, nie potwierdziła się jeszcze. Generał Jussuf umarł obojętnie w skutek ran, ale nawet i ta śmierć jest jeszcze nie pewną. Walka z pokoleniem Beni-Snassera, której zdobyto główne wawóz prowadzący z Maroku, trwała trzy godziny; najbardziej odznęli się zuchwale, którzy wawóz zdobyli. Wojna Francuzów właściwie się tyczy poddanych cesarza marokańskiego, nie zaś cesarza i dla tego też konsul jentia francuski w Tangerze, pan de Castillon, na miejscu swoim pozostał. — Pełnomocnicy trzech mocarstw mają, podług obiegającej tutaj pogłoski, wyjechać 10 t. m. z Zürich. — Polowania i zabawy w parku pięknym już się rozpoczęły, pierwszego jelenia zgotowano przed dwoma dniami; cesarzowa i wszystkie bytowskie towarzyszyły w kolaskach myśliwym do lasu. — jutant cesarza rosyjskiego, hrab. Adlerberg, przyjechał do Paryża. — Przyjechał także do Paryża książę Napoleon Bonaparte, syn księcia Canino, mając ledwo lat 20 już się ożenił z 17letnią dziewczynką Ruspoli, osobą nadzwyczaj piękną. — Ma się odbyć rewizya urzędowa katakomb podziemnych, które miejscami grożą podobno zniszczeniem.

## ANGLIA.

Londyn, 7 listopada. Poseł pruski hrabia Fryderyk Wilhelm, który udaje się wraz z małżonką do Londynu. — Morning Post i Daily News w dzisiejszych numerach swoich zaprzeczają wiadomości, jakoby Anglia bezwarunkowo zgodziła się na zwołanie się kongresu. — Podług najnowszych wiadomości z Ameryki, towarzyszywa Waikera, który przed niedawnym czasem przytrzymano, wypuszczony na wolność. — Dziennik Economist dowodzi, że polityka cesarza francuskiego jest, zagrozić potęgę silnego państwa we Włoszech północnych, i walczyć siły Włoch przez nominalną konfederacyą, pewnie tym sposobem przewagę francuskiego wyprzedzić. Okręt Great Eastern szczęśliwie przybył do Southampton.

## WŁOCHY.

Konferencye zürichskie mają nareszcie być do końca; 5 listopada odbyło się posiedzenie pełnomocników trzech mocarstw; 6go przysłano z Turynu plenipotencyą do podpisania traktatów, tak iż na niedzielę we wtorek, 8 listopada, podpisanie nastąpi, z czém niezwłocznie pełnomocnicy rozjadą się do domów. Mówią, iż kongres wkrótce po zamknięciu konferencyi powołanym zostanie. Tymczasem rządy księstw włoskich dokładają wszelkiego starania, by kongres zastał już „czynny dokonany“, a mianowicie najwyższą władzę, któraby dawała rękomią traktat i porządek. Dla tego kandydatura księcia Cavoura na reagenta księstw, powszechnie znajduje się parcie; o hr. Cavour jako kandydacie do tej godności myślą tylko na przypadek, gdyby książę Carignano nie chciał lub nie mógł jej przyjąć.

Turyn, 5 listopada. Wiktor Emanuel przesłał odpowiedź na list Napoleona. W odpowiedzi tej w krótkich słowach, pełnych godności powiada, że żałuje, że nie może się zgodzić z życzeniami i myślami swego potężnego sprzymierzeńca. Jeżeli



czuje się związanym przez preliminaria z Włochami, on sam (król) bardziej jeszcze jest związany obowiązkami względem Włoch, obietnicami swymi i życzeniem ludu. Niektórzy twierdzą, iż Napoleon nie spodziewał się innej odpowiedzi, niż list jego tylko w tym celu pisany został, aby odmać odpowiedź tej treści, i mieć dokument w rękach, którymi się mógł uniewinić Austrii i po czczeniu obec papieża. Domyślają się, iż Garibaldi był tutaj przed kilku dniami, dowiedział się od niego o treści listu, i dla tego dosyć zadowolony wysłał Turyn. Garibaldi główną kwaterę swoją przemieścił do Rimini. Cipriani pozostał w Bononii, gdzie przygotowuje odpowiedź na rzymskie oskarżenia, które w tych dniach wyjdzie z druku, i z której się domyśla, iż ruch w Romani jest jedynie narodowym, i nie wywiera żadnego gwałtownego wpływu na wszystkie okropności, które w Rzymie zaszły. — Farini opuścił Modenę i udał się do Turynu, aby przyspieszyć śledztwo przeciw mordercom króla. Modenie nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, ponieważ wojsko księcia modenckiego rozbiło się w skutek licznych dezercji. — Buoncomuni zamierza objąć ministerstwo sprawiedliwości w Turynie i na prowincyi 5 listopada było już wypłaconych 10 milionów renty, i spodziewano się, iż wkrótce tak wielką sumę, jaką mieć chciano, zostanie. — Z Berlina donoszą, iż deputowani tymczasowego tokańskiego w Warszawie przez ministra Gorczakowa z równą przyjęci zostali powściągliwością, jak w Berlinie przez p. Schleinitzę, t. j. osoby prywatne. — W Turynie także będzie obchodzona uroczystość na pamiątkę stuletnich urodzin Napoleona, i to nie przez Niemców, których w Turynie było mało, lecz przez Włochów. Pierwszy popęd do Turynu dał znany autor, deputowany Mamiani i deklamowany Lorenzo Valerio, tłumacz Uhlanda.

7 listopada. Z Paryża piszą, iż kandydatura Carignana do rejeneyi Włoch środkowych, nad którą się już zastanawiał król Wiktor Emanuel wspólnie z Garibaldim, z strony Francyi żadnych nie doznała przeszkód. Przeciwno kandydaturze hrabiego Cavour także odezwały się już energiczne przedstawienia strony kilku mocarstw zagranicznych. Do Turynu był przed trzema dniami generał Fantii, naczelny dowódca wojska ligowego, aby zdać sprawę królowi o postępach swoich około organizacji siły zbrojnej w Toskanii, Modenie i Parmie. — Utrzymują, iż w przedstawieniach narodowych włoskich, które się w dniach zebrały, zastanawiać się także będą nad zwołaniem Marchii i Umbryi, w których codziennie kują wybuchu powstania na korzyść sprawy narodowej; naczelnicy rządów włoskich chcą więc wiedzieć zdanie reprezentacji narodowych w tej mierze, i stosownie do woli narodu w danym razie postąpić. — Za przykładem biskupów francuskich, belgijskich, hiszpańskich i irlandzkich, arcybiskup geneński, Mgr. Charraz, i arcybiskup turyński monsignor, ogłosili listy pasterskie w obronie kościoła przed papieskiej. — W Zürich odbyła się 6 listopada konferencya pomiędzy pełnomocnikami francuskim i austriackim; po niej nastąpiła druga konferencya, w której mieli udział wszyscy sześciu pełnomocników. Władcy polityczni, których książę modencki przyjął za granicę zabrał z sobą, byli z początku w Mantui; obecnie znajdują się w Padwie, gdzie razem z austriackimi zbrodniarzami, od których się tylko różnią kolorem czapki, gdyż zamiast białej, mają czarną. — Sąd wojenny w Perugii (w Toskanii), który po skasowaniu pierwszego wyroku, nowe przedsięwzięł śledztwo, wskazał na naczelników powstania na śmierć, innych obwinionych na kilkanaście lat do domu poprawy; także wyroki te nie mogą być wykonane, gdyż stanęły, jak wiadomo, z bronią w ręku schronili do Toskanii. — Naprzeciw dworca kolei żelaznej agenta wnoszą się wśród pola nisko położonego pagórki z świeżej ziemi krzyżami opatrzone; niemi spoczywają ci, którzy polegli 4go czerwca. Dzień zaduszny wszystkie te pagórki wieczorem oświecone; kobiety z Magenty, które przez cały dzień zwiadały te skromne groby, ozdobiły każdy z nich lampkami i świeczkami. — Według wiadomości z Florencyi, wypuszczony na wolność adwokat, który był aresztowany z powodu częstych odwiedzin u księcia Poniatowskiego, podczas pobytu dyplomata w Toskanii.

## AFRYKA.

Podług ostatnich wiadomości z cesarstwa marockiego, wojska francuskie pod dowództwem generała Martimprey, rozpoczęły już działania wojenne przeciw plemionom marokańskim, które napadły na granicę francuską w Algieryi. Wojska te zebrały się w południowo-wschodnim narożniku Algieryi, niedaleko miasta Nemours, a urządziwszy sobie podstawę

działań i zaopatrzywszy ją dostatecznie w żywność, wyprawiły najprzód w kierunku południowym dwa lekkie oddziały dla odpędzenia Arabów pustyni zagrożających południowej Algieryi, a następnie główny korpus ruszył na zachód przeciwko plemieniu Beni-Snassen i po krótkiej potyczce opanovał wozy wiodące do krainy przez nie zamieszkałej. Pokolenie Beni-Snassen na które najprzód uderzyli Francuzi, przestraszone ich postępem, oświadczyło się z gotowością przyjęcia wszelkich warunków, a wojska francuskie ruszyły przeciwko innym pokoleniom marokańskim.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Srem, 6 listopada. Petycja tycząca się założenia katolickiego gimnazjum u nas, którą podpisał przez stu kilkudziesięciu obywateli i mieszkańców powiatów śremskiego, wrzesińskiego i średzkiego, proboszcz miejscowy ksiądz Menzel, podał do sejmu berlińskiego, dotychczas księdzu proboszczowi przez komisją petycyjną zwróconą nie została, i spodziewamy się, że kiedy dla braku czasu i z powodu opóźnionego nadesłania już pod obrady izby drugiej przyjść nie mogła, na przysyłkę legislaturze sejmowej rozebrana i uwzględniona zostanie, i że ministerium oświecenia nie omisszka zadosyć uczynić naszym słusznym żądaniom, i zarządzić naglącej potrzebie. O ile słyszeliśmy, gimnazjum w Gnieźnie w tej chwili do skutku nie przyjdzie, co jest rzeczą zupełnie naturalną; bo w Wielkiem Księstwie Poznańskim nie ma jeszcze najmniejszej potrzeby założenia gimnazjum niemiecko-katolickiego, na jakie się wyznaczona komisya w Gnieźnie zgodziła. Przez kogoż bowiem takowe gimnazjum ma być uczęszczane? Uczniów niemiecko katolickich możnaby w Księstwie na palcach policzyć, a dla tych osobnego gimnazjum nie potrzeba. Mamy tedy wielką i słuszną nadzieję, że przynajmniej nasze miasto, które posiada już wyższą szkołę, składającą się obecnie z czterech klas gimnazjalnych i na wórogimnazjum urządzoną, otrzyma gimnazjum polsko katolickie. Nie możemy pominąć zwrócenia uwagi szanownych czytelników na stopień naukowy, na którym się powyższa szkoła nasza znajduje. Na początku sierpnia r. b. zjechał do Sremu radca szkółny dr. Milewski z Poznania dla dokładnego zrewidowania szkoły. W tym celu bawił pan radca nieomal cztery dni u nas, i przez cały ten czas rewidował specjalnie wszystkie cztery klasy pod względem naukowym, aby się dokładnie przekonać, na jakim naukowym stopniu szkoła śremska się znajduje. Skutek rewizyi szczegółowo odbytej był w ogóle pomyślny. Wypadło ztąd urzędowe świadectwo, że pominiawszy niedostateczną liczbę etatowych nauczycieli i brak odpowiednich środków naukowych, szkoła śremska stoi na stanowisku progimnazjum; ale zarazem wynikał też ten nieodzowny warunek, że, ażeby rzeczona szkoła mogła przez ministerium oświecenia być podniesiona do rzędu progimnazjum a z czasem gimnazjum, potrzeba do niej powołać jeszcze koniecznie jednego filologa i wyznaczyć dla niej stały etat, odpowiedni etatom innych progimnazjów i gimnazjów. Rzeczą też jest oczywistą, że czterech etatowych nauczycieli nie potrafi na dłuższy czas zadosyć uczynić koniecznie i rzeczywistym potrzebom szkolnym, i że dla czterech klas gimnazjalnych potrzeba jest koniecznie pięciu stale zatrudnionych nauczycieli, prócz księdza udzielającego nauk religij. Ile nam wiadomo, nadeszło wkrótce bo jeszcze parę tygodni przed świętym Michałem, rządowe sprawozdanie z odbytej rewizyi szkoły do kuratoriumu tójże szkoły, wykazujące, na jakim naukowym stopniu powyższa szkoła się znajduje i czego jej jeszcze nie dostaje, ażeby mogła uzyskać ministerjalne potwierdzenie na progimnazjum, a następnie i gimnazjum. Atoli z boleścią serca wyznaczyć nam należy, że rządowe warunki dotąd nie wyszły z teki kuratoriumu i nie zostały przedłożone reprezentantom miasta do ostatecznego przyjęcia lub odrzucenia. Czém sobie tłumaczyć podobną zwłokę, nie wiemy. Tyle jednak wiemy, że miasto gotowe ponieść jak największe materyalne ofiary, byleby tylko uzyskać pożądaną naukę. To takowe może być tylko wyznaczenie katolickiego, wynika to nieodzownie z przeważającej liczby uczniów katolickich, do szkoły uczęszczających i z koniecznej potrzeby powiększenia liczby katolickich gimnazjów w Księstwie.

W końcu zwracamy jeszcze uwagę polskich mieszkańców Sremu na jedną okoliczność, w życiu praktycznym bardzo ważną. Chwałebnać to rzecz *chcieć mieć* w swem mieście gimnazjum katolickie ale nie dosyć tę chęć słowami, potrzeba ją przedewszystkiem *czynem* okazywać. Krzyknąć *veto i uciec na Pragę* jest to stara wada nasza, której się koniecznie pozbyć należy. Z tej oto wychodzą zasady nie możemy ukryć szczerzego żalu do polskich mieszkańców miasta, że na mowie o *wpływie nauk przyrodniczych i matematycznych na rozwój oświaty ludności*, mianiej na uroczystości szkolnej dnia 15 października przez dra Szenica w języku polskim, tak *bardzo mało* było polskich słuchaczy. Komu chodzi istotnie o utrzymanie i zachowanie polskiego języka w szkołach publicznych, ten nie opuści nigdy sposobności słyszenia wykładów w języku ojczystym o przedmiocie mogącym każdego bez wyjątku zainteresować, zwłaszcza tam, gdzie trzeba dopiero pozyskać sobie szkołę potrzebom swoim odpowiednią.

Z pod Gniezna, 7 listopada. Co pomiędzy gawędkami z Szubskiego o zwołaniu powiatowem w Szubinie w nrze 247 Dziennika szeroko powiedziano, trzeba to samo i o zwołaniu stanów w powiecie gnieźnieńskim powiedzieć, że może niejedynemu w zwołaniu się w Gnieźnie dnia 15 b. m. w kąt rzucić i nie pomyśleć o tem co w owym dniu ma być pod obrady i uchwały przedłożonem. Przedłożenia te jednakowoż dla każdego mieszkańca powiatu gnieźnieńskiego są nader ważne, przeto takowe co główniejsze tu powtórzę. 1) Uchwalenie i rozkład potrzeb komunalnych na rok 1860. 2) Zezwolenie na wsparcia dla zakładu niewidomych w Wolsztynie. 3) Rozbieranie i dalsza decyzja uchwalonego warunkowo w dniu 13 maja 1854 przyrzeczenia, z funduszu powiatowych miasta Gniezna rocznie po 1000 talarów, do utworzenia się mającego gimnazjum, a to przez dziesięć lat płacić. 4) Udzielenie gratyfikacyi nauczycielowi w Imielnie, z udzielenie nauk głuchoniemu. 5) Obór dyrektora i dwóch radców kuratoryi kasy oszczędności i trzech zastępców. 6) Dowstawienie koni w naturze dla oficerów i urzędników w razie mobilizacyi. 7) Utrzymanie nadal Tygodnika, płacenie za tłumaczenia, za artykuły czyli wychodzące w tymże Dzienniku zamieszczone rozporządzenia władz rządowych. 8) Uskutecznienie oboru członka do komisji budowania powiatowej

zbiórki i t. d. 9) Przyzwolenie zwołania powiatowego, ażeby z pozostałych jeszcze w roku 1827 przez rejencyą bydgoską, mieszkańcom dawnego powiatu powidzkiego cząstkowo przesłanych, tymże mieszkańcom z przypożyczki rządowi Ks. Warszawskiego z r. 1808 należących się pieniędzy, na rzecz skarbku długów państwa tójże rejencyi zwrócić. Wszakże ciężar staje się znośniejszym, skoro na siły odpowiednie włożony. Tak też ciężko zapracowany grosz, który się na potrzeby komunalne dawać musi, nie tyle dokuca, skoro takowy z ogłędnością i w miarę koniecznej potrzeby użytym zostanie. Przeto dbajmy więcej o siebie, i nie pozostawiamy narady i uchwały, czasami kilku tylko osobom, na zebrania powiatowe dotąd przybyłym.

— Sławna awanturka Lola-Montez, wyklada obecnie w Londynie na publicznych prelekcjach rzecz o „silnych kobietach“. Lekcje te, odbywające się w anatomicznym muzeum, którego jedna strona otwarta dla dam, a druga dla mężczyzn, ściągają licznych słuchaczy. Niedawno ukończyła ona odczyt o fizyologii małżeństwa, poparte doświadczeniami anatomicznego muzeum. Zauważano, iż w Londynie zmniejsza się liczba małżeństw. Nie wpływają na to rozczarowanie, podobne lekcyjne?

— Znaleźli się przedsiębiorcy którzy chcą założyć małą drukarnię na olbrzymim okręcie angielskim „Great Eastern“ i wydawać na pokładzie okrętu gazetę przeznaczoną wyłącznie dla podróżnych okrętowych. Ponieważ okręt ten pomieścić może przeszło 2000 pasażerów, nie brakłoby więc na prenumeratorkach. Gazeta okrętowa ma podawać do wiadomości publiki okrętowej nowiny z całego świata, zaczerpnięte przy każdorazowym przybyciu do jakiego portu, jak niemniej bieżące wiadomości miejscowe, to jest okrętowe.

## Korespondencya rolnicza.

Z Bukowskiego, 5 listopada. Zbliża się czas, gdzie gospodarze, troskliwi o poprawę swych owiec, zajęci są zakupnem baranów. To też usłudzi spekulanci zewsząd się zgłaszają polecając swe zarodowe owczarnie. Niestety są tak nieuczciwi, co albo niepotrzebnie za granicę wysyłają pieniądze, albo też pierwszym lepszym spekulantom uwozić się dają, i tacy to ściągają na nas ciężki zarzut, że podupadamy brakiem inteligencyi i industryi, kiedy i tym kanałem płyną pieniądze nasze do obcych szkatuł. Jeden przechwala swą owczarnią, bo zakupił bardzo drogie maciory z zarodowej owczarni, choć cała ich zaleta, że z Pomeranii lub Szląska pochodzą, inny głosi, że 10 ba nawet 12 funtów ostrzyże z każdego barana, ów znowu że w przecięciu przeszło 3 centnary ostrzyże ze 100 owiec itp. a dobrodusznymi ludźmi biorą wszystko za dobrą monetę i mniemają wielki torować postęp w poprawie rasy swych owiec, jeżeli z takich owczarni zakupują barany. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli właściciele zarodowych owczarni ubiegają się za najdoskonalszymi baranami i w tym celu zakupna robią za granicą, boć przyznać trzeba, że chów w Saksonii więcej jest udoskonalony niż u nas i rasa poprawniejsza, przeciw ogół gospodarzy może potrzebę swą we własnym zaspołku kraju. Jeżeli zaś tutaj wybór mnogi się nastęrcza, słuszną jest rzeczą, aby się nie dać uwozić pierwszemu lepszemu spekulantowi, co osiedliwszy się pośród nas, uważa się między barbarzyństwem naszym za mistrza w racjonalnym gospodarstwie, w chowie bydła i owiec, a za urojonych zalet przychówek łowi nasze pieniądze, ale ile możności szuka gwarancyi w osobności sprzedającego i swoim robić intratę, a tęp samem podudza ich do większej konkurencyi. Im większy w naszych owczarniach będzie pokup, im większy sprzedającym nastęrcza się zyski, tęp więcej będą mogli łożyć kosztów i starań około coraz większego udoskonalenia swych owczarni.

Czas byłby zaiste, aby poprzestać owego ślepego ugania się za wszystkiemi co obce, a popierać handel, produkta i fabrykate własne, bydło chowu własnego. Jeżeli kto zarzuci, że z naszych obywateli niedoprowadził żaden owczarni do takiego stopnia, aby barany jego na polecenie zasługiwały, błędne to tylko uprzedzenie. Wątpliwości nie ulega żadnej, a własnym doświadczeniem stwierdziłem, że takie same barany, jakie w Saksonii lub Szląsku po 100, 200 tal. lub wyżej się opłaca, dostać możemy i u nas, a różnica jest tylko ta, że cena u naszych obywateli daleko przystępniejsza. Przytaczam za przykład owczarnią jezewską. Barany tamtejsze nietylko znakomitą cienkością, ale i wielką obfitością wełny się odznaczają, a co najważniejsza, że pod względem przelewania zalet swych w potomstwo bynajmniej nie ustępują baranom najsłynniejszym w tej mierze owczarni saskich. Rozważny, staranny, a inteligentny właściciel rzeczonej owczarni umiał dokładną klasyfikacyą ustalić charakter wełny, której miękkość, a nade wszystko wyrównanie i normalny kształt kosmyków niezaprzeczona jest zaleta. Barany, które z tój owczarni nabyłem, więcej mnie zadawalniają, niż te, które dawniej sprowadzałem z Merzina w Saksonii. W tęp tylko się równają, że ja gnęta po jednych jak po drugich mają grubą skórę, fald pełno i odznaczają się później obfitością wełny, o którą głównie chodzi; tych zalet nie ma potomstwo po baranach z Oschatz, skąd je także raz sprowadziłem. Ile w Jezewie zwrócona uwaga na obfitość wełny, dowodem to, że baran jeden, którego tam kupiłem, dla tego, że nie dość nabitą miał wełnę, sprzedany mi był za 30 tal., choć cienkość jego wełny może iść w porównanie z saskimi baranami, które grubemi setkami się opłaca. Strzygłem z niego po dokładnem wypraniu 4 funty czystej wełny. Co zaś najwięcej poleca owczarnią jezewską, to cena nader umiarkowana. Słyszałem pewnych właścicieli zarodowych owczarni twierdzących, że lepiej wcale nie sprzedawać baranów, niż sprzedawać tanio, bo się przez to psuje opinią i nie można wyzyskiwać ludzi, którym się zdaje, że to tylko może być dobre, co drogie. Od takiej niecznej spekulacyi dalekim jest właściciel owczarni jezewskiej Rzetelność jego nie dozwala mu przesadniej kłaść ceny, dalekim on jest od wszelkich przechwałek, ani też posadzić go można, iżby się o mnoga sprzedaż ubiegał. Zarzut raczej możnaby mu zrobić z tego, że nigdy sprzedaje baranów nie ogłasza publicznie, boć niejednego ściągająłby sobie kupca z pomiędzy tych, co nie radzi między obcymi rozpraszać pieniądze, a dotychczas owczarni jego poznać nie mieli sposobności.

Rozpisałem się o owczarni jezewskiej, ponieważ twierdzenia na doświadczeniu oprzeć mogę. Wszakże nie idzie za tęp, aby to była jedyna owczarnia u naszych obywateli, gdzie dobrych baranów nabyć można. Jest ich więcej tu w Księstwie, i z pewnością tyle, że potrzeba naszych gospodarzy może być zaspokojona. Jedną przytoczyłem za przykład, aby okazać, że jeżeli interes obywatelski wymaga, aby swoi od swich ile możności wszystko kupowali, to w szczególności barany wcale nie z poświęcenia dla zasady, ale z interesu finansowego od swoich kupować można.



Wiadomości literackie.

W roku zeszłym wyszła w Mohylewie, nakładem J. Girkina, Gawęda o Swojaku, przez Białoruską Dudę. (Z Teki białoruskich obrazków nr. 1.) Wiersze te nie są bez talentu pisane, lubo skromny polot nie obiecuje, żeby autor Teki białoruskiej miał z czasem zająć miejsce obok orłów poezyi naszej. Gazeta Codzienna tak się wyraża o tej publikacji: „Nie gawędkę nam wcale wyśpiewał dudarz białoruski. Na powieściowej niby tkance wysnuwa się tu szereg wynurzeń lirycznych dumań o człowieku urodzonym nie bogato, poczciwym bez szukania z tego chluby u świata, zmarłym bez rozgłosu, dumań związanych egotycznymi wylaniami ducha. To tło liryczne jakąś ciemną i mgłą barwą obleka pieśń o swojaku Dudy białoruskiej; ta rzewność dyktowana uczuciem, stanowi jedyną może, dość jednak rzadką na dzisiejsze czasy, zaletę tej małej książeczki, zawierającej pierwszy numer z Teki obrazków białoruskich. Dla czego białoruskich?... nie wiemy

doprawdy. Kraj objęty ramionami Dzwily i Dziśnianki, dostarczył poecie nie wiele charakterystycznych rysów, a zresztą nie chodziło mu o charakterystykę, to widoczna; ludzie, jakkolwiek tu mało ludzi, tacy jak wszędzie, uczucia, jakkolwiek nie potężne miłością pragnącą świat cały namaścić na lepsze życie jednem ognistym pocałowaniem, ale nie powiatowe bynajmniej.”

Telegramy ostatnie.

London, 9 list. JKW. książę Fryderyk Wilhelm wraz z małżonką przybyli na zamek Windsorski i z wielkimi honorami zostali przyjęci. Książę Walii przybył z Oxfordu. (Pr. Z.)

London, 10 listopada. Na bankiecie u lorda majora powiedział Lewis: Anglia nie interweniowała

w ostatniej wojnie, ale pora wmięszania się mo przyjsię, jeżeli mocarstwa, które traktat wiec podpisały, na kongres wezwane zostaną. Dotyc Anglia nie odebrała wyraźnego zaproszenia. G to później nastąpić miało, wówczas minister trzymając się uswięconych zasad, radzić będzie, a żadna przemoc nie była użyta, dążąca do nar nia Włochom wyboru reagenta lub ograniczenia rów. Z powodu zagmatwanych stosunków E konieczne są dla Anglii środki obronne, ale naród nie knuje nieprzyjacielskich zamiarów, i wnie Anglia odbiera zewsząd zapewnienia pok (P. Z.)

Obwieszczenie. [1454]

W interesie tyczącym się konkursu nad pozostałością zmarłego kupca Otto tymczasowy administrator kupiec Kazimierz Szymański w Poznaniu definitywnym administratorem massy konkursowej ustanowiony został.

Poznań, dnia 24 października 1859.

Królewski sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych.

Niektórzy obywatele powiatu Poznańskiego, Szamotulskiego i okolicznych, czując potrzebę założenia towarzystwa rolniczego, wezwali pod datą 28 marca r. b. do Poznania wszystkich rolników myśl ich dzielących na dzień 9 maja r. b. celem ogólnej narady w tym względzie. Zgromadzenie na posiedzeniu tegoż dnia odbytem, wybrało komisją dla spisania projektu do statutów mającego się założyć Towarzystwa. Taż komisya ukończywszy swoją pracę ma zaszczyt prosić, tak pierwszych obywateli, którzy podpisali wezwanie z dnia 28 marca r. b. jako też wszystkich członków znajdujących się na zebraniu 9 maja r. b. ażeby się na dzień 18 listopada r. b. do Poznania w hotelu du Nord na godzinę 10 rano zjechać zechcieli, w którym to dniu projekt do statutów rzezonego towarzystwa Zgromadzeniu przez jego komisją przedłożony zostanie. [1458]

Młody człowiek, który wyszedł z klasy I gimnazjum, szuka pomieszczenia za nauczyciela domowego. Bliższa wiadomość w ekspedycji Dziennika pod adr. A. 58. [1435]

Na wielkiej sali bazarowej.

W Piątek, wieczorem o 7 godzinie trzecie i ostatnie przedstawienie pierwszego cyklu Mr. Williama Finna z Londynu, w którym pokaże eksperymentu z olbrzymią baterią platyno-cynkową, elektrycznym światłem i w końcu z słońcem galwanicznym. Bilet wnijsia kosztuje 10 sgr., dla uczniów 5 sgr. Początek o godzinie 7, koniec o 8 1/2. [1457]

Walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy powiatu krobkiego odbędzie się w Krobi dnia 22 listopada r. b. o godzinie 10 z rana w oberży p. Neymanna, na które tak członków jak i przystąpić chęć mających nieczłonków najusilniej zapraszamy.

Komitet powiatowy. [1439]

Aukcja mebli.

W piątek dnia 11 listopada przed południem od godziny 9 sprzedawać będą przez publiczną licytacją, z powodu zmiany pobytu, w domu przy placu Sapięzińskim nr. 6 na parterze obok Eichborna hotelu rozmaite w bardzo dobrym stanie utrzymane meble z drzewa wiśniowego, jako to: krzeselka, szafy do sukien, umywalnie i szafy gospodarcze, sofy, zwierciadła, komody, kredensy, łóżka z materacami, książki, repozytorya, jako też różne sprzęty kuchenne i gospodarcze.

Lipschitz, komisarz aukcyjny. [1451]

Poszukuje się pokój z przyległym salonem meblowany na parę miesięcy. Przez kogo? powie eksp. Dzień. Pozn. [1459]



Sprzedaż baranów

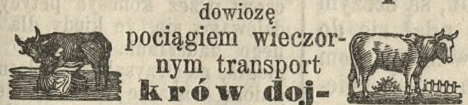
w tutejszej zarodowej owczarni rozpoczęła się 1 listopada r. b. Aby dogodzić często wypowiedzianym życzeniom panów kupujących, ceny znacznie niżylem. Wystawione na sprzedaż barany są dwu- i trzyletnie.

Owieczki pod Gnieznem, dnia 1 listopada 1859.

Ad. Jüterbock. [1453]

Budwiga hotel.

We czwartek 10 listopada



pociągiem wieczornym transport krów dojących z łęgu noteckiego wraz z cielętami do Poznania.

W. Hamann. Budwiga hotel. [1456]

ROGALE

rozmaitej wielkości poleca cukiernia Antoniego Pfiznera ulica Wrocławska nr. 14. [1452]

Rogale! Rogalki!

poleca cukiernia Albina Gruszczyńskiego. [1455]

Przybyli do Poznania 10 listopada.

BAZAR: Wł. dóbr Nięgolewski z Włociszewek, Zabłocki z Łonowa, Biegański z Łukowa, Sobierajski z Kopanina, Szoldrzyński ze Siernik, proboszcz Zegarowicz z Goraju, pani Dobrzańska z Pyzdr, prob. Paluszynski ze Zernik.

HOTEL DU NORD: Właściciel dóbr Zakrzewski z Baranowa, Kober z Popilewa, kapitalista Kierski ze Szamotuł, kupcy Salamoński i Nuernberg z Leszna.

POD CZARNYM ORŁEM: obywatel Burghardt z Buku, ekonom Sepiński z Ulanowa, insp. Niesiołowski z Gorb.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Reiche z Rozbitek, Sander z Charcic, Kryger z Berlina, baron Springer z Malicza, pani Poncet ze Starego Tomysła, radca sądu powiatowego Weisleder ze Szamotuł, budowniczy Neukranz z Murzynowa, konsul generalny Dessauer z Aschaffenburga, dzierzawca Adler, rolnicy Fraustetter i Koels z Wrocławia, kupcy Scharff z Brzegu, Sander z Lipska, Grix z Berlina, Boehm z Freibergu, Schlaeger z Arkowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Własc. dóbr hrabia Radoliński z Berlina, Livius z Turorawa, kupcy Linke z Halberstadt, Walter ze Sztutgardu, Verwornner z Lipska, Traun z Berlina.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Skrzydlewski z Wojcina, Kotarski z Karmienia, Bojanowski z Rogaczewa, pani Schrader z Izdebną, prob Luhn z Kopanicy.

HOTEL BERLINSKI: Kapitalista Weiche z żoną z Landsbergu nad W., kupiec Werner z Borku, ob. Herbig i młynarz Herbig z W. Strzelców.

HOTEL POD KORONĄ: Kupcy Brandwicza, Ephraim z Wrocławia, Braunwicz, Uhri z Międzychodu.

EICHENER BORN: obywatel Meirandzi, krawcy Goldstein z Małuzyna, z Plocka.

KRUGA HOTEL: Dysponent Schuh z waldu, ek. Mattner z Międzychodu, w biału z Bydgoszczy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Wł. pani Apolinarska z Luskowa, ulica lecka nr. 1.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Stowarzyszenie Kroleckie w Poznaniu Dnia 10 listopada.

Zyto: przy nieznacznym obrocie ceny wiec niezmiennione, na list. 41 1/2 - 2 3/4 list-gr. 41, gr. 40 3/4 - 41, gr-st. 41, mscnna odstawa 40 1/2 tal. pl. za wepcel wita: ceny także niezmiennione, w miejscu beczki 18 2/3 - 19 1/4, z beczką na list. 18 - 1/4, gr. 1 1/2 - 1 1/4 - 1/3, st-luty 80000 lesa 15 1/2, kw-maj 16 1/2 tal. ząd.

Berlin, 9 listopada.

Pszenica: w miejscu 25 szefi 47 - 1/2 wedle jakości. Zyto: ceny wciąż idą w miejsce 2000 funt. 48 3/4 - 49, na list. list-gr. 46 3/4 - 47, gr-st. 46 3/4 - 47 - 1/4, senną odstawa 46 3/4 - 47 tal. pl. Jęczmień wielki 25 szefi 34 - 40 tal. Owies: cen sze, w miejscu 1200 funt. 23 - 28 pl. i list-gr. 24 1/2, gr-st. 25 ząd, na wiosen stawa 25 3/4 - 25 tal. pl. Olej rzepiowy mał się w cenie przy trudnym obrocie, scy 100 funtów bez beczki 10 1/2, na list-gr. 10 1/2 - 1 1/2, gr-st. 10 5/8 - 3/3, 10 3/4 pl. 10 5/8 ząd. kw-maj 11 1/2 - 1/2 tal. ząd. Olej lniany: w miejscu 11 1/2. Okowita: ceny lepsze, w miejscu bez 8000% 17 - 1/3, z beczką na list. 16 2/3 - 1/2, list-gr. 15 3/4 - 1/2, gr-st. 15 1/4, kw-maj 16 - 2/3 tal. pl.

Wrocław, 9 listopada.

Na targu: Pszenica: biała szefel 58 - 70. Zyto: 51 - 56 1/2. Jęczmień 37 - 43. Owies: 24 - 27 1/2. Groch: 50 - 52. Rzep: 84 - 88. Rzepak lato wy: 68 - 70. Na giełdzie: Zyto: z początku wyżej, pszceny spadły, na list. 42 - 1/2, 43, list-gr. - 41, gr-st. 40 1/4 - 1/2 pl., luty-marz 41 - 1/2 kw-maj 41 tal. pl. za wepcel. Olej rzepiowy: w miejscu 10 1/2 pl., na list-gr. 10 1/2 kw-maj 11 tal. ząd. Okowita: po wyodzie cenach, w miejscu za 60 kwart po 80% lesa 9 3/4 - 5/8, na list. 9 1/4, list-gr. 9 1/2, maj 9 1/2 - 5/8 tal. pl.

Bydgoszcz, 9 listopada.

Pszenica: wepcel 48 - 59. Zyto: 30 - 32. Jęczmień: wielki 34 - 38, mały 30 - 32. Owies: 20 - 25. Okowita: 120 kwart pszc Trallea 19 1/2 tal. Kartofle: szefel 12 - 1/2

Table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information. Includes sections for 'Kurs giełdy w Berlinie' and 'Kurs giełdy w Wrocławiu'.